

Kultura i Wartości
ISSN 2299-7806
Nr 19/2016

<http://dx.doi.org/10.17951/kw.2016.19.25>

O użyteczności praw historycznych

Grzegorz Bednarczyk

Tematem rozważań jest analiza praktycznego wykorzystania, tworzonych na gruncie filozofii historii, tzw. praw dziejowych. W celu ukazania ich mocnych i słabych stron autor konfrontuje je z prawami formułowanymi na gruncie nauk przyrodniczych. Cel tego zabiegu to stworzenie bilansu, który uwzględni zarówno korzyści płynące z uprawiania historii, jak i jej „naukowe” mankamenty.

Słowa kluczowe: prawa historyczne, prawa przyrody, filozofia historii, metodologia historii, filozofia nauki, falsyfikacjonizm, Karl Popper, Feliks Koneczny

Historia, przynaję, może być interesująca sama w sobie. Jest ona jednak interesująca w tej mierze, w jakiej usiłuje rozstrzygać interesujące problemy dziejowe. Niektóre zaś z tych problemów mogą być interesujące z powodu naszych zainteresowań moralnych.

Karl Raimund Popper

W niniejszym tekście postaram się dowieść użyteczności praw historycznych, konfrontując je z tymi formułowanymi na gruncie nauk przyrodniczych. Metoda, którą się posłużę, nawiązuje do falsyfikacjonizmu Karla Raimunda Poppera. Użyłem słowa „nawiązuje”, gdyż nie da się postawić znaku równości

GRZEGORZ BEDNARCZYK, magister historii, doktorant na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie; adres do korespondencji: Instytut Historii UMCS, Pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, 20-031 Lublin; e-mail: grzesiekgb@poczta.fm

pomiędzy falsyfikacją w naukach przyrodniczych a falsyfikacją w naukach humanistycznych. Wypracowywane w tych ostatnich teorie nigdy nie rozwiewają wszystkich wątpliwości co do swej słuszności i nie tworzą wśród badaczy choćby chwilowego konsensusu¹. Mimo wszystko będę bronił tezy, że wypracowane na gruncie nauk humanistycznych teorie odnoszące się do życia społecznego mogą dzięki właściwemu zastosowaniu przyczynić się do poprawy jego jakości.

Celem rozważań jest ukazanie znaczenia historii, ale nie tylko poprzez jednostronną pochwałę jej atutów, lecz także poprzez konfrontację z odmiennym, wypracowanym na gruncie filozofii punktem widzenia. Wybór padł na Karla Poppera. Stało się tak ze względu na fakt, że jego krytyka naukowych podstaw historii oparta została na bardzo mocnych, logicznych argumentach. Ważny był również stosunkowo współczesny rodowód jego poglądów oraz oddźwięk tychże w twórczości innych badaczy².

Teza, że Popper jest sprzymierzeńcem historyków i wniósł wielki wkład do uprawianej przez nich nauki wydaje się wysoce kontrowersyjna i trudna do obrony. W końcu mówimy o autorze *Nędzy historycyzmu*, pracy, która na pierwszy rzut oka jawi się jako ewidentny policzek zarówno dla pasjonatów, jak i dla profesjonalnych badaczy przeszłości. Podstawowa teza

¹ W fizyce także toczony są spory na temat tego, czy dana teoria jest słuszna. Różnica polega jednak na tym, że możliwie najlepsza w danym czasie teoria jest przez naukowców powszechnie przyjmowana i obowiązuje do momentu, gdy nie zostanie wypracowana trafniejsza. Historycy nie są w stanie zbudować szerszego porozumienia wokół interpretacji określonych faktów (ich prawdziwość to kolejny, zupełnie inny problem). Na przeszkodzie staje wiele czynników. Najbardziej oczywiste to przynależność kulturowa i państwowa. Historycy nie są w stanie porozumieć się nawet w sprawie tak fundamentalnych problemów jak to, kiedy rozpoczęła się II wojna światowa (Rosjanie widzą to zupełnie inaczej niż Polacy czy Amerykanie). Oczywiście nie jest to największy kłopot współczesnej historiografii, ale ukazuje on jak duże znaczenie w postrzeganiu przeszłości i jej interpretowaniu odgrywają względy polityczne. W historii wielkie spory trwają przez to nieprzerwanie.

² Chodzi tu o takich badaczy, jak Joseph Agassi, Paul Feyerabend, Imre Lakatos, David Miller czy John Watkins (A. J. Tellis, *Reconstructing political realism. The long march to scientific theory*, [w:] *Roots of realism*, red. B. Frankel, Frank Cass, London-Portland 1996, s. 5).

książki zostaje wyraźnie sformułowana na samym jej początku. Wynika z niej, że historia nie ma przeznaczenia i nie istnieją żadne metody, dzięki którym można by przewidywać jej dalszy bieg. Popper uzasadnia ten pogląd poprzez twierdzenia. Pierwsze z nich mówi, że przyszłe losy człowieka zależą od rozwoju wiedzy, natomiast drugie – że tego rozwoju nie da się przewidzieć. Z dwóch pierwszych twierdzeń wynika logicznie trzecie – historii nie da się przewidzieć. W czwartym, chyba najbardziej bolesnym dla historyków, wykluczona zostaje możliwość historii jako nauki teoretycznej (tj. odpowiednika fizyki teoretycznej). Piąte, ostatnie twierdzenie to wyrok dla tytułowego „historycyzmu”³ – podstawowy cel jego metody to nieporozumienie, upada on więc siłą rzeczy⁴.

Jak (nie)czytać Poppera?

To krótkie streszczenie najważniejszych tez *Nędzy historycyzmu* pokazuje, że nie mamy do czynienia z książką, którą historycy i filozofowie historii mogliby uważać za przesadnie życzliwą wobec wykonywanej przez nich pracy. Wnioski, jakie wyciągną z tej niezbyt oryginalnej opinii oraz z samej lektury mogą być najróżniejsze. Pierwszą sprawą jest to, czy przyjmą argumenty Poppera i uznają jego tezy za słuszne. Jeśli nie, oczekiwałbym od nich odpowiedniego (naukowego) uzasadnienia. Nie dostrzegam takiej możliwości i dlatego uznaję argumentację austriackiego uczonego (w *Nędzy historycyzmu* jest ona o wiele bardziej rozbudowana niż w streszczeniu na początku tekstu oraz poparta licznymi przykładami, które później przedstawię). Stąd w dalszych rozważaniach przyjmuję, że teza Poppera jest słuszna, a dyskusja w tej kwestii zawieszona. Po uczynieniu tego zastrzeżenia możemy przejść do drugiej sprawy, tj. stanowiska, jakie historycy i filozofowie historii mogą

³ Jest to „podejście do nauk społecznych, które zakłada, iż głównym celem tych nauk jest formułowanie prognoz historycznych oraz, że taki cel można osiągnąć przez wykrywanie »rytmów«, »schematów«, »praw« albo »trendów« leżących u podstaw rozwoju historycznego” (K. R. Popper, *Nędza historycyzmu*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999, s. 10).

⁴ Tamże, s. 10.

zająć wobec tego, co przed chwilą uznałem za poprawne.

Są dwa zasadnicze wyjścia. Pierwsze to postawa rezygnacji i zwątpienia w naukowy status historii, co w skrajnych sytuacjach może prowadzić nawet do odrzucenia jej jako „prawowitej” dziedziny wiedzy. Drugie wyjście, które sam przyjmuję i które sugeruję zarówno historykom, jak i filozofom historii, to potraktowanie krytyki Poppera jako krytyki konstruktywnej. Krytyki, dzięki której będą mogli lepiej zdać sobie sprawę z ograniczeń zgłębianych przez nich dziedzin. W *Nędzy historycyzmu* Popper dowiódł, że prawa (w ściśle naukowym sensie⁵) w historii nie istnieją. Podzielał ten pogląd i zdaje sobie sprawę z tego, że historia w konfrontacji z naukami przyrodniczymi zawsze pozostanie w tym kontekście na przegranej pozycji⁶. Moim celem nie jest więc polemika z Popperem i obalanie jego argumentów, lecz możliwie jak najlepsze ich wykorzystanie w działaniach na rzecz reformy historii. Chodzi o stworzenie bilansu, który uwzględni zarówno korzyści płynące z uprawiania historii, jak i jej „naukowe” mankamenty. Przeprowadzenie takiej analizy przybliży nas do określenia naukowych ram historii, pozostawienia w niej tego, co uczyni ją praktyką bardziej racjonalną i społecznie użyteczną.

U czytelnika może rodzić się w tym momencie pytanie, dlaczego zwolennik historii, wierzący w możliwość praktycznego wykorzystania jej dorobku dla działań o charakterze pro-

⁵ „Ponieważ prawa przyrodnicze są tylko opisem tego, co się dzieje, nie może być w odniesieniu do nich mowy o »przymusie«. Prawa mechaniki niebios nie nakazują planetom, jak one mają krążyć, bo przecież nikt nie uwierzy, iż mogłyby poruszać się zupełnie inaczej i tylko uciążliwe prawa Keplera zmuszają je do pozostawania na prawidłowych torach. Nie, prawa te nie wywierają żadnego »przymusu« na planety, lecz mówią nam tylko o tym, co planety faktycznie czynią. [...] Do istoty prawa przyrody należy jego powszechność, ponieważ prawem przyrody nazywamy taką tylko regułę, która opisuje zdarzenia zupełnie bez wyjątku. Jeżeli więc mówimy: »Prawo przyrody obowiązuje z koniecznością«, to jedyna prawidłowa wykładnia tego zdania brzmieć będzie: »Obowiązuje ono we wszystkich bez wyjątku przypadkach, gdzie może znaleźć zastosowanie«” (M. Schlick, *Zagadnienia etyki*, tłum. M. Kawczak, A. Kawczak, PWN, Warszawa 1960, s. 175–176).

⁶ „Historia jest nauką, ale niepełną, z luką w zakresie poznawania pojęć ogólnych, których sama z danego sobie materiału metodą czysto historyczną (a więc w istocie swej krytyczną) wytworzyć nie umie” (K. Górski, *Prawda w historii*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1998, s. 9).

spektywnym uważa, że krytyczne wobec niej poglądy wyrażone przez Karla Poppera w pierwszej połowie XX w. pozostają aktualne i powinny być przypomniane. Na to pytanie odpowiem (częściowo już to zrobiłem) słowami samego Poppera, napisanymi przez niego kilkadziesiąt lat po opublikowaniu *Nędzy historycyzmu*, a później uzupełnię je o dodatkowe, równie istotne argumenty: „Atakowano [...] moją krytykę teorii historycyzmu, zarzucając jej, że jest nie na czasie. Nie ma już żadnych historycyzistów – mówiono – dlaczego więc ich atakować? Cóż, to prawda – szczególnie ostatnio – że tylko niewielu ludzi otwarcie broni historycyzmu. Nawet marksiści, nawet następcy profesora Toynbee’go stali się pod tym względem mniej głośni, a właściwie stonowani. Ciągłe mimo to czuję się, jakbym tonął w powodzi historycyzmu. Nieustannie bowiem słyszymy, że żyjemy w wieku atomowym, w wieku kosmonautyki, w wieku telewizji i w wieku masowej komunikacji. [...] Myślę, że to całe mówienie o ruchach i tendencjach, wiekach i okresach (oraz ich »duchach«) sygnalizuje uznawanie, milczące lub jakieś inne, teorii o charakterze jawnie historycyzycznym, na przykład teorii o zasadniczym postępie lub cofaniu się dziejów. Wychodzi to na jaw szczególnie wyraźnie wtedy, gdy używa się takich idei, jakby były argumentami przemawiającymi za tym, że dana rzecz (na przykład samoloty naddźwiękowe) zasługuje na uznanie”⁷.

Aktualność oceny Poppera nie wzbudza wątpliwości. Kreowanie epok i przełomów, tezy o ciągłym postępie ludzkości lub katastrofie, do której nieuchronnie zmierza, stale towarzyszą dyskusjom na temat dziejów i zapewne jeszcze przez długi czas nic się w tej kwestii nie zmieni. Również uważam, że historycyzm ma się dobrze, a jego wpływy, pomimo autorytetu Poppera i napisanych przez niego prac, nie zmniejszyły się. Potwierdzeniem słuszności tej tezy jest wielki sukces i niesłabnąca sława książki Francisa Fukuyamy *Koniec historii i ostatni człowiek* (1992), wydanej dwa lata przed śmiercią Poppera. Stanowi ona apologię liberalnej demokracji, której zwycięstwo nad

⁷ K. R. Popper, *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, tłum. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 148–149.

komunizmem u progu XXI w. miało dowieść, że jest to najlepsza ze znanych człowiekowi form ustrojowych. Ten krótki opis od razu przywołuje skojarzenia z filozofią historii Hegla (zdaniami Poppera „inspiratora wszelkiego współczesnego historycyzmu”⁸) i pochwałą, najlepszemu w jego odczuciu, ustroju monarchii pruskiej⁹.

Podstawowym czynnikiem, który skłonił mnie do analizy poglądów Poppera jest jednak potrzeba ich wykorzystania do reformy historii. Równocześnie zależy mi na tym, by do tych poglądów nie podchodzić bezkrytycznie. Chodzi o to, aby ze względu na niezbity fakt, że w historii nie ma praw w ścisłym naukowym sensie, nie zignorować różnego rodzaju „praw dziejowych” formułowanych przez XX-wiecznych filozofów historii. To, że nie spełniają one warunków prawa naukowego w rozumieniu nauk przyrodniczych nie oznacza, że są bezwartościowe i nie mogą okazać się dla nas pomocne. Mam tu na myśli przede wszystkim twórczość Feliksa Konecznego i jego teorię cywilizacji. Wróć do tego wątku później, a teraz przejdę do omówienia Poppera krytyki historycyzmu i zarysowania barier, które ograniczają historię jako naukę¹⁰.

Choć Popper bardzo wyraźnie określił, czym jest historycyzm i wskazał, kto odpowiada za jego narodziny oraz kulturowanie¹¹, to wiemy przecież, że zarzuty zebrane w *Nędzy historycyzmu* nie są stawiane jednemu historycyście i że taki idealny historycyista, popełniający wszystkie błędy, nie istnieje. Wiemy również, że nawet najbardziej przejrzysta definicja historycyzmu nie zawsze pozwala jednoznacznie stwierdzić, czy dany historyk jest już jego przedstawicielem czy jeszcze nie.

⁸ Tenże, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. 2, tłum. H. Kraheńska, W. Jedlicki, PWN, Warszawa 2010, s. 43.

⁹ G. Ritzer, P. Dean, *Globalization. A Basic Text*, John Wiley & Sons, Chichester 2015, s. 99.

¹⁰ Analizowanie całej *Nędzy historycyzmu* byłoby z punktu widzenia celów tej pracy przedsięwzięciem zupełnie bezzasadnym. W książce Poppera interesują mnie zagadnienia związane bezpośrednio z historią (Popper wiele miejsca poświęcił analizie metod nauk społecznych, nie tylko historii, zestawiając je z tymi stosowanymi w naukach przyrodniczych) i możliwościami wykorzystania płynącej z niej wiedzy w przyszłości.

¹¹ Mam tu na myśli m.in. Marksa, Spenglera czy Toynbee’go.

Jeśli przyjmiemy, że zadaniem historyków jest wyłącznie rekonstrukcja przeszłości, a ich praca ma jedynie charakter idiograficzny, to okaże się, że historycyści rekrutują się spośród filozofów historii. W końcu to właśnie oni snują refleksję nad tym, co zostało wypracowane na gruncie historiografii i budują teorie, które nie tylko porządkują zdarzenia z przeszłości, ale także wybiegają w przyszłość. Wiemy jednak, że większość historyków w swojej pracy także wykracza poza opis i w mniejszym lub większym stopniu dokonuje wartościowania. Czy historyk, który podejmuje się odpowiedzieć, jakie były przyczyny upadku istniejącego ponad tysiąc lat imperium rzymskiego, nie wkracza już na grunt filozofii historii? Czy obszerność tematyki i sam tytuł *Bożego igrzyska* Normana Daviesa (ewidentnie historyka) nie pozwala spojrzeć na nie jak na pracę z zakresu filozofii historii? Wspominam o tym wszystkim, by wskazać, że mimo ścisłości wywodów Poppera odnośnie płynących z nich wniosków do oceny aktywności historyków nie jest zadaniem prostym i można by odnieść wrażenie, że historia i jej filozofia są tutaj ze sobą mylone.

Krytyka historycyzmu

Sprawa fundamentalna w krytyce historycyzmu to założenie, że życie społeczne nie jest uwarunkowane żadnymi prawami. Wynika to z oczywistego faktu, że każde wydarzenie społeczne jest niepowtarzalne. Choć możemy je sklasyfikować i zestawić z wydarzeniem podobnym, to jednak, ze względu na szczególne warunki, w jakich zachodzi, zawsze będzie miało status jedyne w swoim rodzaju. Stąd wyjaśnienie przyczyn i zrozumienie jego przebiegu nie daje nam podstaw do sformułowania praw ogólnych, które mogłyby okazać się użyteczne w przyszłości¹². Każde przyszłe wydarzenie będzie bowiem rządzić się własnymi „prawami”, zupełnie odmiennymi od tych, które kształtowały poznane przez nas wydarzenia z przeszłości. Budowanie prognoz wydarzeń w oparciu o rozpoznane w ten sposób prawa prowadziłyby do absurdalnych konsekwencji,

¹² K. R. Popper, *Nędzka historycyzmu*, dz. cyt., s. 22–23.

ponieważ znajomość prognozy popychałaby ludzi do zmiany wynikających z niej przewidywań. Popper podaje przykład przepowiedni trzydniowej zwyczajności cen akcji giełdowych, po której ma nastąpić gwałtowny spadek ich cen. Posiadacze akcji (znający prognozę) z oczywistych przyczyn sprzedaliby je trzeciego dnia i już wtedy doprowadzili do załamania cen, niwecząc prognozę¹³. Stąd wniosek, że koncepcja szczegółowych przewidywań społecznych jest wewnętrznie sprzeczna¹⁴.

Chociaż Popper nie dopuszcza istnienia praw w życiu społecznym, to nie wyklucza, że występują w nim pewne trendy. Te jednak nie mogą stanowić podstawy do przewidywań społecznych, ponieważ, mimo utrzymywania się przez setki czy nawet tysiące lat, mogą się w każdej chwili odwrócić. Chodzi o to, że wystąpienie określonego zjawiska wiele razy nie gwarantuje tego, że „powtórzy” się ono w przyszłości. Z faktu mylenia przez historyków praw z trendami (np. długotrwały rozwój techniczny) biorą się, zdaniem Poppera, doktryny o charakterze historycyzm, zakładające np. prawo o stałym postępie ludzkości. Autor *Nędzy historycyzmu* uważa, że takie podejście do postrzegania zależności pomiędzy wydarzeniami prowadzi do wielu nieporozumień. Należy do nich m.in. wiara w to, że ciąg powiązanych ze sobą przyczynowo zdarzeń jest określony przez jedno prawo przyrody. Fakt, że z drzewa spada Newtonowskie jabłko, nie wynika z działania jednego prawa, tylko wielu, których równoczesne zadziaływanie składa się dopiero na obserwowane przez nas zjawisko. Trzeba tu uwzględnić bardzo wiele okoliczności – ciężar jabłka, siłę wiatru, zachowanie gałęzi, procesy chemiczne itd. Przykład ten pokazuje, że nawet najbardziej wnikliwa analiza faktów historycznych ni-

¹³ Inny problem, także sygnalizowany przez Poppera, to samospełniające się przepowiednie. Załóżmy, że ktoś rozpuścił plotkę, iż dobrze prosperujący bank lada dzień upadnie. Pomimo jego dobrej kondycji, akcjonariusze, którzy uznaliby plotkę za prawdziwą i wycofali swoje wkłady, faktycznie doprowadziliby do upadku banku. (J. Pomorski, *Historiografia wobec świadomości prospektywnej współczesnych Polaków*, [w:] *Společna funkcja historii a współczesność*, red. Z. Mańkowski, J. Pomorski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1985, s. 172). W *Nędzy historycyzmu* jako przykład podobnej sytuacji przytoczona zostaje historia Edypa.

¹⁴ K. R. Popper, *Nędza historycyzmu*, dz. cyt., s. 45.

gdy nie pozwoli nam sformułować jakiegoś ogólnego dziejowego prawa. Na przeszkodzie zawsze stanie złożoność badanych przez nas zjawisk oraz nieskończenie wiele okoliczności, które musielibyśmy uwzględnić¹⁵.

Kolejnym problemem związanym z badaniem życia społecznego jest to, że struktury w nim występujące nie mogą być ujmowane jako całości. Wynika to z faktu, że przy obserwacji jakiegokolwiek zjawiska możemy przyjąć nieskończenie wiele punktów widzenia i rozpatrywać je w najrozmaitszych kontekstach. Każdy opis historyczny będzie zatem zawsze w mniejszym lub większym stopniu wybiórczy i nie uwzględni wszystkich aspektów badanego obiektu. Jako przykład, który ma zilustrować ten problem, Popper przytacza słowa Heinricha Gomperza o obserwacji wróbla trzepoczącego nerwowo skrzydłami. Obserwując go, możemy sformułować nieograniczoną ilość zdań opisowych (np. „ten ptak fruwa”, „tam jest wróbel!”, „popatrz, tu jest jakieś zwierzę!”, „tutaj coś się rusza!”¹⁶). W tej sytuacji, retoryczne staje się pytanie o możliwość efektywnego badania tak rozbudowanych (i abstrakcyjnych) struktur jak naród, społeczeństwo czy cywilizacja. Popper sprzeciwia się holistycznemu podejściu do badań historycznych i ujmowaniu w taki sposób również samej historii: „historia, jak w ogóle wszelkiego rodzaju badania, może mieć do czynienia tylko z wybranymi aspektami swego przedmiotu. Błędem jest sąd, że może istnieć historia w holistycznym sensie tego słowa, historia »stanów społeczeństwa« reprezentujących »całość organizmu społecznego« albo »wszystkie społeczne oraz historyczne zdarzenia danej epoki«. Idea ta wywodzi się z intuicyjnego poglądu, że dzieje ludzkości to szeroki, wszechobejmujący nurt przemian. Takiej historii nikt nie może napisać. Każda historia pisana dotyczy określonego, wąskiego aspektu owego »procesu totalnego«, jest przy tym bardzo niekompletną historią nawet tego wybranego aspektu”¹⁷.

Trudności związane z badaniem życia społecznego i brak możliwości wykrycia w nim ogólnych praw powodują, że nie

¹⁵ Tamże, s. 116–118.

¹⁶ Tamże, s. 82.

¹⁷ Tamże, s. 85.

jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłości, tj. wszystkich konsekwencji podejmowanych przez nas działań. Wynika z tego, że wiedza płynąca z historii nie może stać się podstawą dla urzeczywistniania w pełni kontrolowanej inżynierii społecznej. Ta bowiem, w porównaniu ze „zwykłą” inżynierią, nie opiera swych eksperymentów na porównywalnym doświadczeniu praktycznym. Popper stwierdza tym samym, że nie jesteśmy w stanie uczyć się na błędach popełnianych w przeszłości i wyciągać z nich w pełni wartościowych wniosków na przyszłość. Uzasadnia to w następujący sposób: „Przyczyny tego są dwojakie, zarówno techniczne, jak i moralne. Kiedy czyni się naraz wiele posunięć, nie sposób powiedzieć, które konkretne kroki spowodowały poszczególne rezultaty. A jeśli już określonym poczynaniom przypisujemy określone skutki, to możemy tego dokonać tylko na podstawie posiadanej uprzednio wiedzy teoretycznej, nie zaś na podstawie takiego eksperymentu. Nie pomoże on nam przypisać danym posunięciom określonych skutków. Możemy im przypisać jedynie »globalny wynik«. A jakkolwiek rozumielibyśmy ów »globalny wynik«, niewątpliwie niełatwo go ocenić. Największe nawet wysiłki, by uzyskać rzeczowy, niezależny i krytyczny opis takich wyników, przyniosą znikomy efekt, zresztą i szanse podjęcia tych prób praktycznie sprowadzają się do zera”¹⁸.

Przedstawione argumenty Poppera przeciwko prawom historycznym, choć mają podłoże czysto teoretyczne, są wystarczające. Mimo to autor *Nędzy historycyzmu* nie poprzestaje na nich i uzupełnia swą krytykę o odniesienia do konkretnych prac, czyniąc ją jeszcze bardziej przekonującą. Słabości myślenia historycystycznego ukazane zostają m.in. na przykładzie *Studium historii* Arnolda Toynbee’go i wyłaniającej się stamtąd koncepcji, że historia się powtarza, a prawa, które rządzą cyklem życia cywilizacji, można badać tak, jak prawa, które rządzą cyklem życia gatunków zwierzęcych. Zdaniem Poppera, choć historia może się powtarzać, to okoliczności, które towarzyszą powtarzającym się wydarzeniom za każdym razem mają odmienny charakter. To odmienność właśnie decyduje o dal-

¹⁸ Tamże, s. 92.

szym przebiegu wydarzeń i sprawia, że nie mamy żadnych podstaw, by sądzić, że badany przez nas proces potoczy się dalej tak jak jego „pierwowzór”. W niedostrzeganiu tego faktu Popper dostrzega spore zagrożenie i stawia tezę, że wiara w określone prawo, (np. powtarzających się cykli) sprawi, że wszędzie znajdziemy jego potwierdzenie. Wspomniany Toynbee postępuje tak, według Poppera, klasyfikując jako cywilizacje akurat te kultury, które odpowiadałyby przyjętej z góry teorii o cyklach życia¹⁹.

Błąd ten, popełniany zdaniem Poppera przez wielu innych badaczy, stanowi jeden z kluczowych problemów historycyzmu²⁰. Jego istota sprowadza się do mylenia interpretacji obserwowanej rzeczywistości z teorią naukową. Chodzi tu o to, że przyjmowane przez historyków punkty widzenia (np. tezy o tym, że historia to dzieje walki klasowej lub trwałego postępu) są nieobalalne²¹, a przez to ich rzekome uzasadnienia nie mają żadnej wartości. Jest tak, ponieważ obserwowana rzeczywistość może być przez nas interpretowana w dowolny sposób i dla udowodnienia każdej z tych interpretacji możemy znaleźć bardzo wiele faktów, które je potwierdzą. Stąd historia może

¹⁹ „Przeciwstawia on [Toynbee] swoje »cywilizacje« »społeczeństwom pierwotnym« tylko po to, by wesprzeć swoją koncepcję, że chociaż nie mogą one należeć do tego samego »gatunku«, wliczają się do jednego »rodzaju«. Klasyfikacja ta opiera się jedynie na apriorycznych intuicjach co do natury cywilizacji. Świadczy o tym chociażby jego argument, że różnią się one od siebie równie ewidentnie jak słonie od królików – słabość tej intuicyjnej analogii staje się oczywista, gdy pomyślimy o bernardynie i pekińczyku” (tamże, s. 112–113).

²⁰ Tamże, s. 148.

²¹ Falsyfikowalność teorii to z punktu widzenia twórczości Poppera jedno z kluczowych zagadnień. „Naturalnie tylko wówczas traktuję pewien system jako empiryczny lub naukowy, gdy poddaje się sprawdzeniu w doświadczeniu. Z rozważań tych wynika, że za kryterium demarkacji należy przyjąć nie weryfikowalność, lecz falsyfikowalność systemu. Innymi słowy, nie wymagam, by jakiś system naukowy można było wybrać raz na zawsze w sensie pozytywnym, wymagam natomiast, by miał on taką formę logiczną, aby testy empiryczne pozwalały na decyzję w sensie negatywnym: musi być możliwe obalenie empirycznego systemu naukowego przez doświadczenie. Zatem zdania: »Jutro będzie tu padało lub nie będzie padało« nie uznamy za empiryczne po prostu dlatego, że nie można go obalić, natomiast uznamy za empiryczne zdanie »Jutro będzie tu padało«” (tenże, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, PWN, Warszawa 2002, s. 39–40).

być dla jednych historią postępu, a dla innych – historią upadku. Błąd ten jest również widoczny w interpretowaniu mniej złożonych zjawisk. Zwrócił na to uwagę Paul Valéry, pisząc, że „historia uzasadnia, co tylko się komu podoba. Niczego stanowczo nie uczy, gdyż zawiera w sobie wszystko i na wszystko może dostarczyć przykładów”²².

Zdaniem Poppera, historycy świadomi zgubności takiego postępowania łatwo wpadają w inną pułapkę. Idea przeprowadzenia badania obiektywnego, „czystego” popycha ich do działań, których celem jest brak jakiegokolwiek punktu widzenia oraz osiągnięcie nieosiągalnej w nauce neutralności. Stwarza to poważne zagrożenie, mianowicie – przyjęcie określonej perspektywy w sposób nieświadomy. Badania i wszystkie składające się na nie procedury w pewnym sensie wymykają się wówczas spod kontroli uczonego, a to w oczywisty sposób odbija się na efekcie końcowym jego pracy. Niemożliwe jest bowiem bycie krytycznym wobec własnego punktu widzenia, jeśli nie uświadomi się sobie, że się go przyjęło. Dlatego historyk musi mieć świadomość tego, że przyjęcie takiego czy innego punktu widzenia jest dla niego czynnością konieczną²³. Równocześnie należy zdawać sobie sprawę z tego, że przyjęty punkt widzenia jest jednym z wielu i nawet, jeśli stanie się teorią, nie będzie weryfikowalny²⁴. Oczywiście nie oznacza to, że przyjęcie z góry selektywnego punktu widzenia i „pisanie takiej historii, jaka nas interesuje” uprawnia historyków do przyjmowania faktów wygodnych z punktów widzenia wyjściowej teo-

²² P. Valéry, *Regards sur le monde actuel et autres essais*, Gallimard, Paris 1972, s. 37.

²³ Tylko ktoś bardzo naiwny mógłby sądzić, że prowadząc badania historyczne możemy uzyskać obiektywny, realny obraz przeszłości i bez cienia wątpliwości ustalić „jak to naprawdę było”: „historyk nie bada przeszłości jako czegoś będącego na zewnątrz niego, gotowego do badania, czy na nie czekającego, lecz, że badając przeszłość od początku tworzy jej narracyjny obraz. Nie jest to jednak portretowanie czegoś, choćby częściowo w swym oryginalnym kształcie znanego, lecz konstruowanie (malowanie) owego metaforycznego obrazu kontrolowanego znajomością metody oraz, przede wszystkim, innymi narracyjnymi obrazami, od początku myślanymi i pisanymi w języku, jakimi są [...] źródła historyczne” (J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998, s. 11–12).

²⁴ K. R. Popper, *Nędzka historycyzmu*, dz. cyt., s. 149.

rii i odrzucania tych, które do teorii nie pasują. Źródła muszą być badane w sposób rzetelny i obiektywny, ale nie wymaga to od nas szczegółowego interesowania się tymi wszystkimi faktami i okolicznościami, które nie są związane z naszym punktem widzenia²⁵.

Przedstawiona powyżej (w bardzo ogólnym zarysie) krytyka historycyzmu oraz wskazania metodologiczne Poppera dowodzą, jak wielkie znaczenie w pracy historyka odgrywa refleksja filozoficzna. Pozwala ona badaczowi nie tylko nabrać pokory wobec przeszłości, ale także zrozumieć, co w jej poznawaniu jest poza jego zasięgiem. Odrzucenie tej perspektywy to kluczowa przeszkoda na drodze do wyrobienia w sobie naukowego podejścia do historii. Bez niej dyskurs na temat istotnych dla historii problemów (np. istnienia praw dziejowych) przybierać będzie zawsze formę jałowych sporów, w których ważną będzie nie logiczna argumentacja, lecz „licytacja” na fakty historyczne, które potwierdzą bądź obalą dany punkt widzenia. Dyskutując na tym poziomie, można w nieskończoność wymieniać poglądy na temat tego, czy nasza cywilizacja zmierza ku szczęśliwemu stanowi rzeczy (argumenty Fukuyamy), czy może jednak ku nieuchronnej katastrofie (wnioski Spenglera). Stąd wniosek, że zgłębianie takich dziedzin, jak filozofia nauki czy logika jest dla profesjonalnego historyka czymś niezbędnym. Chodzi tu jednak o coś więcej, niż powtarzanie frazesów na temat znaczenia interdyscyplinarności.

Popper nie jest przeciwnikiem historii jako nauki, lecz „schorzenia”, na jakie cierpią niektórzy jej przedstawiciele. Rzeczowość i czytelna postać krytyki austriackiego uczonego bez wątplenia stanowią jej największą wartość. Nie wynika z niej, że historia nie jest nauką lub jest nauką bezużyteczną, lecz to, że ma ona ograniczenia, z których jej przedstawiciele zawsze powinni zdawać sobie sprawę. Historyk, który ma za sobą lekturę *Nędzy historycyzmu*, z pewnością będzie dokładniej rozważać, czy zadania, których się podejmuje, są z naukowego punktu widzenia wykonalne. Z pewnością będzie również ostrożniej posługiwał się takimi sformułowaniami, jak „trauma

²⁵ Tamże, s. 148.

narodowa” czy „dojrzałe społeczeństwo”. Lektura *Nędzy historycyzmu*, ale także wielu innych dzieł pisanych przez filozofów (np. Hume’a czy Kanta) pozwala zrozumieć, że związki przyczynowo-skutkowe między wydarzeniami (w historii sprawa fundamentalna) są wytworem naszego nawyku (Hume) i nie da się dedukcyjnie dowieść ich istnienia. Historia jest więc pewnym uproszczeniem, nadaniem obserwowanej rzeczywistości kształtu, który pozwoli nam ją lepiej zrozumieć. Wartość tych wniosków da o sobie znać, gdy zaczniemy zastanawiać się nad genezą oraz przyczynami doniosłych historycznie zjawisk, np. narodzin kapitalizmu czy upadku wielkich imperiów.

Obrona praw historycznych

Historią rządzą abstrakty, nie ma w niej praw²⁶, a my jesteśmy ułomni w poznawaniu przyczyn zachodzących w niej zjawisk. Jak zatem bronić koncepcji historiozoficznych i wyłaniających się z nich praw dziejowych? Czyniąc to (z logicznego punktu widzenia nie mam żadnych szans, czego sam wcześniej dowiodłem), będę bazował na podejściu, które, uwzględniając nienaukowy charakter praw historycznych, postrzega je jako błyskotliwe spostrzeżenia, stanowiące dla nas coś w rodzaju ostrzeżenia czy poradnika – zbioru informacji i wskazówek, nie zaś przewidywań i dyrektyw. W taki właśnie sposób postrzegam prawa dziejowe sformułowane przez Feliksa Konecznego. Tym, co odróżnia je (nie wszystkie, ale najistotniejsze z punktu widzenia nauki polskiego historiozofa) od tych tworzonych przez Spenglera czy Toynbee’go jest to, że nie mają perspek-

²⁶ W historii nie może być praw, ponieważ zajmuje się ona pojęciami czysto abstrakcyjnymi. Matematyka również – liczbami. Tyle, że w niej – w porównaniu z historią – nie ma miejsca na swobodną interpretację. Każdy, kto rozumie zasady matematyki, rozumie je w taki sam sposób, jak inni. W historii pojęcia takie jak chociażby „wojna” mają czysto umowny charakter i nie posiadają wyraźnych granic znaczeniowych. Nie można im – w porównaniu z abstrakcyjnymi liczbami – przypisać żadnej wartości, przez co wkomponowanie ich w jakieś formalne twierdzenia staje się niemożliwe. Nie oznacza to jednak, że na bazie historii nie można budować żadnych teorii. Moim zdaniem, można i należy to robić. Trzeba jednak mieć świadomość tego, że nie wolno nigdy tym teoriom nadawać kategorycznego charakteru.

tywnego charakteru, tj. nie zakładają, że coś musi w przyszłości potoczyć się w określony sposób (np. że cywilizacja przechodząca przez kolejne cykle życiowe musi upaść ze względu na swój wiek). Prawa Konecznego są wyprowadzone z obserwacji przeszłości i w pewien sposób w niej tkwią, nie skazując naszej cywilizacji na z góry określony los.

Zdaniem Konecznego, historia to dzieje relacji między cywilizacjami. „Te zaś podlegają następującym sześciu prawom zasadniczym: współmierność²⁷, ekspansja²⁸, nierówność²⁹, niemożliwość syntez, szkodliwość mieszanek, ułatwiona niższość³⁰. Najwyższe zaś prawo dziejowe, prawo praw, brzmi: nie można być cywilizowanym jednocześnie na dwa sposoby”³¹. „Najwyższe prawo dziejowe” oraz silnie akcentowana w twórczości Konecznego „niemożliwość syntez” to prawa, które zakazują. Z tego punktu widzenia Popper nie miałby im nic do zarzucenia, sądził bowiem, że prawa naukowe to właśnie zakazy³². Oczywiście nie zmienia to tego faktu, że prawa Konecznego z czysto naukowego punktu widzenia nie mają racji bytu. Czy to jednak powinno je dyskwalifikować i prowadzić do uznania ich za bezwartościowe poznawczo? Uważam, że nie³³.

²⁷ Chodzi tu o harmonię pomiędzy komponentami składającymi się na tożsamość danej cywilizacji.

²⁸ Zdaniem Konecznego, każda cywilizacja, która zachowuje „żywołność” dąży do ekspansji.

²⁹ Wszędzie tworzą się nierówności i są one czymś naturalnym. Nierówność to konieczny warunek postępu.

³⁰ „Wyższe cywilizacje, jako bardziej skomplikowane, mają więcej sposobności, by w czym niedomagać. Nieraz cywilizacje defektowne okazywały się bardziej wytrzymałymi. Im wyższa cywilizacja, tym więcej punktów pochopnych do schorzeń. Wyższość jest bardziej narażona na sposobności upadku”. (F. Koneczny, *O ład w historii. Z dodatkami o twórczości i wpływie Konecznego*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004, s. 40).

³¹ Tamże, s. 45.

³² „Każda »dobra« teoria naukowa jest zakazem, to znaczy wyklucza zachodzenie pewnych zjawisk; a im więcej ona zakazuje, tym jest lepsza” (K. R. Popper, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999, s. 66).

³³ Na temat mankamentów teorii Konecznego powstała bardzo obszerna literatura. Właściwie każde z „wykrytych” przez niego praw dziejowych można obalić poprzez przywołanie i odpowiednią interpretację określonych faktów historycznych. Słowo „interpretacja” odgrywa tu kluczową rolę. Obserwowane przez nas zdarzenia nie posiadają jakiejś jednej prawdziwej interpretacji, do której mogli-

Koneczny, badając dzieje, zaobserwował w nich pewne, stale (w jego mniemaniu) powtarzające się prawidłowości, których częstotliwość skłoniła go do uznania ich za niepodważalne prawa historii. Choć z logicznego punktu widzenia jest to postępowanie nie do przyjęcia, to warto postawić pytanie, czy można zignorować „powtarzalność” jakiegoś zjawiska tylko dlatego, że nie wynika ona z żadnego prawa i jawi się jako funkcja jednorazowych, niepowtarzalnych okoliczności.

Dla przykładu rozpatrzmy, wymyślone (obawiam się, że tylko w warstwie językowej) przeze mnie na potrzeby tego tekstu *prawo nieszczerego polityka*. Mówiłoby ono, że każdy polityk kłamie w czasie kampanii wyborczej, przez co nie można wierzyć w wypowiedziane wówczas przez niego słowa. Z punktu widzenia nauki i wywodów Poppera jest ono całkowicie niedopuszczalne. W końcu niczego nie zakazuje, wynika jedynie z subiektywnej obserwacji powtarzającego się zjawiska, a jego rzekomą prawdziwość obala znalezienie przynajmniej jednego szczerego polityka. Mimo to to *quasi* prawo zadziwiająco dobrze się broni. Zlekceważenie go tylko dlatego, że nie ma struktury prawa naukowego nie byłoby z punktu widzenia wyborcy działaniem rozsądnym i naraziłoby go na bardzo wiele rozczarowań. Osoba kwestionująca takie prawo, biorąca sobie bardzo mocno do serca słowa Poppera powiedziałaaby: *Co z tego, że określona sekwencja wydarzeń (kampania wyborcza i zwycięstwo danej partii) 9 razy z rzędu miała ten sam finał (partia po wygranej nie dotrzymała słowa), skoro za dziesiątym razem może on być inny (partia dotrzyma słowa)? Powtarzalność tych sekwencji (kampanii i sprawowanych kadencji) jest jedynie pozorna, bowiem za każdym razem sekwencja zachodziła w odmiennych okolicznościach. Na jakiej podstawie mam więc sądzić,*

byśmy dążyć. Ich ocena uzależniona jest od percepcji obserwatora (jego systemu wartości, doświadczeń itd.) i zawsze będzie jedyna w swoim rodzaju. Dlatego można powiedzieć, że w pewnym sensie system Konecznego jest spójny i pozbawiony defektów (z punktu widzenia polskiego uczonego wszystkie wydarzenia historyczne potwierdzały jego teorię, ale dla osoby mającej inny punkt widzenia, jego koncepcja może stanowić całkowite nieporozumienie). Myślę, że jest to dobitny dowód na to, że nie warto upierać się przy tym, że prawa historyczne istnieją. Prawa powinny być bowiem intersubiektywnie kontrolowalne.

*że za dziesiątym razem efekt będzie taki sam jak w przypadku 9 poprzednich sekwencji?*³⁴

Oczywiście z naukowego punktu widzenia nie mamy żadnych podstaw, by twierdzić, że partia nie dotrzyma słowa po raz dziesiąty (wskazywałyby na to jedynie rachunek prawdopodobieństwa). W końcu polityk ma wolną wolę, nie jest w żaden sposób zdeterminowany i jeśli zechce, dotrzyma słowa. Z jakiegoś powodu tak się jednak nie dzieje. Oczywiście nie decyduje o tym żadne tajemnicze prawo, lecz specyfika życia społecznego. Pojęcie jej, do czego kluczem jest uświadomienie sobie jeszcze wielu innych *quasi* praw, stanowi niezbędny krok na drodze do zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości i tego, co może nas – ewentualnie – spotkać w przyszłości. Podobnie podchodziłbym do praw historycznych formułowanych przez Konecznego. Nie muszą one być i z pewnością nie są niezawodne, ale bardzo nierozsądne byłoby ich lekceważenie, szczególnie dziś, w obliczu dylematów, przed jakimi stoi nasza cywilizacja. Wnioski płynące z historii i budowane na jej gruncie „prawa” powinniśmy traktować więc jako swoiste ostrzeżenie³⁵.

Wnioski

Mimo że prawa historyczne z logicznego punktu widzenia nie mają racji bytu, mogą być dla nas użyteczne. To, czy tak będzie, zależy jednak od naszego podejścia. U jego podstaw powinno tkwić założenie, że w przypadku historii nie może być

³⁴ Świadomie jako osobę, która sprzeciwia się mojemu tokowi myślenia nie przedstawiłem Poppera, lecz jego ortodoksyjnego wyznawcę. To, że austriacki uczony nie zajmował się w takim stopniu kwestiami, które poruszam, nie może stanowić wobec niego zarzutu. Celem jego pracy było bowiem przeprowadzenie szczegółowej krytyki (od początku do końca spójnej i opartej na logicznych argumentach) pewnej postawy wobec nauki. Opisane przeze mnie zjawisko nazwałby raczej trendem lub prawidłowością, a nie prawem, i z pewnością nie uznałby, że jego dostrzeżenie nie ma żadnej wartości. Przyjęcie przeze mnie określenia „prawo” podyktowane było kontekstem rozważań i obroną praw Konecznego, które powinny być postrzegane właśnie jako trendy czy prawidłowości.

³⁵ Inspirację do takiego pojmowania historii i płynących z niej wniosków stanowiła dla mnie książka Timothy Snydera *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. B. Pietrzyk, Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2015.

mowy o prawach w rozumieniu nauk przyrodniczych. Prawa historyczne powinny być przez nas traktowane jako śmiałe, ale jednak niepewne, teorie na temat specyfiki życia społecznego. Choć nie jesteśmy w stanie na ich podstawie przewidzieć przyszłości, możemy przygotować się na zaistnienie w niej mniej lub bardziej prawdopodobnych scenariuszy. Droga do osiągnięcia tego celu wiedzie poprzez wnikliwe studia nad naszą przeszłością i wykrywanie w niej rozmaitych trendów i prawidłowości. Dzięki ich znajomości bardziej zrozumiałe stanie się dla nas to, w jaki sposób postępujemy w określonych sytuacjach oraz co może nas czekać w przypadku podjęcia takich a nie innych działań. Naukowe mankamenty historii (m.in. brak możliwości wypracowania praw ogólnych, złożoność i abstrakcyjny charakter badanych obiektów) nie mogą prowadzić do traktowania jej wyłącznie jako ogromnego zbioru jednorazowych faktów czy „uzgodnionego zestawu kłamstw”. Historia powinna być dla nas tym, czym dla każdego człowieka jest gromadzone przez niego doświadczenie. W końcu każdy z nas stara uczyć się na swoich błędach. Błędach, które popełniał w zupełnie odmiennych okolicznościach, w zupełnie innych „epokach” swojego życia.

Bibliografia

- Górski K., *Prawda w historii*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1998.
- Koneczny F., *O ład w historii. Z dodatkami o twórczości i wpływie Konecznego*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004.
- Pomorski J., *Historiografia wobec świadomości prospektywnej współczesnych Polaków*, [w:] *Spółeczna funkcja historii a współczesność*, red. Z. Mańkowski, J. Pomorski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1985.
- Popper K. R., *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999.
- Popper K. R., *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, PWN, Warszawa 2002.
- Popper K. R., *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, tłum. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1997.
- Popper K. R., *Nędza historycyzmu*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999.

- Popper K. R., *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 2, tłum. H. Krahełska, W. Jedlicki, PWN, Warszawa 2010.
- Ritzer G., Dean P., *Globalization. A Basic Text*, John Wiley & Sons, Chichester 2015.
- Schlick M., *Zagadnienia etyki*, tłum. M. Kawczak, A. Kawczak, PWN, Warszawa 1960.
- Snyder T., *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. B. Pietrzyk, Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2015.
- Tellis A. J., *Reconstructing political realism. The long march to scientific theory*, [w:] *Roots of realism*, red. B. Frankel, Frank Cass, London-Portland 1996.
- Topolski J., *Wprowadzenie do historii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998.
- Valéry P., *Regards sur le monde actuel et autres essais*, Gallimard, Paris 1972.

Summary

Benefits of History Laws Application

The article analyzes the practical application of history laws as developed within the philosophy of history context. To indicate their strengths and weaknesses, the author confronts the laws with those devised on the ground of natural sciences. The purpose of such an approach is to draw-up a balance sheet taking into account the benefits of practicing history and its “scientific” shortcomings.

Keywords: history laws, natural sciences laws, philosophy of history, methodology of history, philosophy of science, falsificationism, Karl Popper, Feliks Koneczny

Zusammenfassung

Von der Nützlichkeit der historischen Gesetze

Das Thema der vorliegenden Überlegungen ist die Analyse der praktischen Anwendung der auf dem Boden der Geschichtsphilosophie gebildeten sog. historischen Gesetze. Um ihre starken und schwachen Seiten aufzuzeigen, konfrontiert sie der Autor mit den auf dem Boden der Naturwissenschaften formulierten Gesetzen. Das Ziel dieses Verfahrens liegt darin,

eine Bilanz zu schaffen, die sowohl den Nutzen des Studiums der Geschichte als auch ihre „wissenschaftlichen“ Schwächen berücksichtigt.

Schlüsselworte: historische Gesetze, Naturgesetze, Philosophie der Geschichte, Methodologie der Geschichte, Philosophie der Wissenschaft, Falsifikationismus, Karl Popper, Feliks Koneczny

Information about Author:

GRZEGORZ BEDNARCZYK, MA in history, a doctoral student at the Faculty of Humanities Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, Poland; address for correspondence: Institute of History UMCS, Pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, PL 20-031 Lublin; e-mail: grzesiekgb@poczta.fm

